Rok II. Kraków, Niedziela dnia 4. maja 1912 r. Nr. 18.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Redakcya i Administracya
Kraków
KOŁO MIESZCZAŃSKIE
ul. Jagiellońska l. 9.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
Wychodzi co sobotę

Numer pojedynczy 20 hal.
Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Ogłoszenie jednorazowe 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 centimetr kwadr.

Chaos w obozie demokratycznym.

Piszemy o tem dlatego, że jak już przed zjazdem lwowskim zaznaczyliśmy, mieszczaństwo mające swój własny, piękny program, zastosowany do potrzeb stałej ludności miast polskich, w programie polskiego stronnictwa demokratycznego znajduje wiele punktów wspólnych, na które się godzi i których urzeczywistnienie popierać pragnie. Ale w programie demokracyi polskiej znajdują się także ustępy z dążeniami mieszczaństwa polskiego sprzeczne i dlatego mieszczaństwo w organizacyi polskiego stronnictwa demokratycznego bez przeprowadzenia odpowiednich zmian, udziału brać nie może.

Z powodów wyżej naprowadzonych i w nadziei, że stworzenie z kilku odłamów demokracyi jednego wielkiego stronictwa krajowego, wpłynie dodatnio na całą rozległą niwę pracy publicznej w kraju, cieszyliśmy się ze zwołania zjazdu lwowskiego i z powziętych na nim uchwał. Niestety — nadzieje nasze szybko się rozwiały. Zamiast spodziewanej poprawy, nastąpiło pogorszenie, zagmatwanie całej sprawy a co ważniejsze, że w Krakowie mamy już prawie dwa stronnictwa operujące według programu uchwalonego we Lwowie

Mimo, że dawna organizacya polskiej demokracyi istnieje nadal, mając do tego słuszne prawo, mimo, że głosi i rozszerza program lwowski, znalazło się w Krakowie kilka jednostek, które na podstawie tego samego programu tworzą konkurencyjne stronnictwo, doczepiając do jego nazwy zbyteczne i bezpodstawne określenie.

Jestto raczej przedsiębiorstwo polityczne, na którego czele stanął p. poseł Zieleniewski, wspomagany przez r. m. dra Krzetuskiego. Panowie ci zdołali z wielkim trudem zebrać grono z kilkunastu osób z różnych sfer, mających najsprzeczniejsze interesa i zapatrywania, nadali nowemu przedsiębiorstwu dziwaczne miano „stronnictwa polskiego mieszczaństwa demokratycznego“, wydrukowali program demokracyi polskiej dosłownie i tworzą „stronnictwa“, różniące się tem tylko od polskiego stonnictwa demokratycznego, że program drukowali na grubszym papierze.

Takiej robocie mieszczaństwo polskie z wielu powodów sprzeciwić się musi. Przedewszystkiem protestujemy przeciw doczepianiu przymiotnika „mieszczańskiego“ do nazwy stronnictwa. Jeżeli p. poseł Zieleniewski otrzymał bez najmniejszych trudów z rąk mieszczaństwa 2 razy mandat poselski, to nie zdobył sobie przez to prawa szafowania przekonaniami mieszczaństwa, tworzenia z tego stanu jakichś odłamów demokratycznych i niedemokratycznych. Mieszczaństwo polskie tworzyło oddawna jednolity stan bez takiego różniczkowania od wieków się obchodzący i jednolitym też w przyszłości pozostać pragnie.

P. posłowi Zieleniewskiemu nie odmawiamy zasług, choć o jego działalności poselskiej bardzo skąpe dochodzą nas wiadomości. Jako Krakowianin oddalił się jednak p. Z. zbyt znacznie od miasta i mieszczaństwa, przenosząc siedzibę zarządu tow. akc. swej fabryki do Wiednia i opłacając w Wiedniu wszelkie podatki, z których kraj ani miasto nasze najmniejszej korzyści nie ma. Jeżeli ta okoliczność skłania p. posła i jego współpracowników do wstąpienia w szeregi demokracyi, to rejestr tego stronnictwa otwartym i dostępnym jest dla każdego przy placu Szczepańskim l. 3 w domu p. Drobnera i tam się każdej chwili zapisać można, ale tworzenie organizacyi konkurencyjnej i takie bałamucenie mieszczaństwa oraz zakusy w celu zaprowadzenia choćby tylko kilku jednostek tam, gdzie dla nich miejsca niema, uważamy za nierzetelne i niepożądane.

Ostrzegamy też mieszczaństwo przed braniem udziału w podobnej robocie; kto chce wstąpić do P. S. D. niech się zgłasza do tych osób, które się dopiero demokratyzować pragną. Mieszczaństwo polskie jest od wieków zdemokratyzowane; bez demokratycznego przymiotnika obchodziło się już wtenczas kiedy o swe prawa staczało uciążliwe walki. Mieszczaństwo niema zatem najmniejszej potrzeby demokratyzowania się i **pozostanie na zawsze** niczem innem, jak tylko **mieszczaństwem.**

Kilka uwag o rozbijaniu jedności i waśnieniu krakow. rękodzielników.

Ciężkie warunki bytu, w jakich znajdował się stan rękodzielniczy począwszy od upadku naszej Ojczyzny, ubolewania godne pomiatanie a często nawet pogarda, jaką pewne warstwy ludności okazywały rękodzielnikom, zaliczając ich do kategoryi upośledzonych najemników, którzy względem wyższych, wykształceńszych stanów obowiązani są do bezwarunkowego posłuszeństwa skłoniło kilku ludzi dobrej woli do pracy nad podniesieniem ekonomicznem tego stanu, nad zdobyciem szacunku, jaki się licznej rzeszy ludzi wśród bardzo trudnych warunków pożytecznie, bo produktywnie pracujących, słusznie należy.

Z inicyatywy krak. Koła mieszczańskiego, a w szczególności jego prezesa, p. Piotra Kosobuckiego postanowiono w roku 1900 w celu obrony wspólnych interesów wszystkich zawodów rękodzielniczych, stworzyć a raczej zorganizować Związek krakowskich cechów i stowarzyszeń przemysłowych.

Po długoletniej a pełnej poświęcenia pracy około uświadomienia członków poszczególnych zawodów, walką konkurencyjną i drobiazgowymi sporami z sobą poróżnionych, po przekonaniu ich o potrzebie wspólnej organizacyi stanu rękodzielniczego, powiodło się w roku 1907 komitetowi założycieli, złożonemu z wybitnych obywateli, jak pp. Bialik, Bojarski, Bałuk, Czernichowski, Godlewski, Jarra, Kulczyński, Kleinhändler, Kosobucki, Misiorowski, Pietrucha, Repetowski, Stachowski, Weiss, Wiśniewski i innych uzyskać zatwierdzenie statutów i utworzyć Izbę Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie.

Młoda instytucya rozwinęła nader energiczną, pożyteczną i w skutki obfitą działalność, którą najlepiej oceni ten, kto pamięta, jak to dawniej rękodzielnikiem poniewierano.

Pierwsze 4 lata istnienia Izby rękodzielniczej to najjaśniejsza chwila w dziejach krak. mieszczaństwa ostatnich czasów.

Dzięki zapobiegliwości Zarządu, a w szczególności prezesa Izby p. P. Kosobuckiego, który przejęty zapałem do pracy organizacyjnej z poświęceniem własnych spraw majątkowych, z wykluczeniem jakiegokolwiek wynagrodzenia, nie pragnąc zaszczytów, lub materyalnych korzyści — w całości oddał się szlachetnej a pełnej przeciwności pracy nad podniesieniem stanu rękodzielniczego.

Krakowska Izba rękodzielnicza w pierwszem czteroleciu swego istnienia wykazała niebywały w innych towarzystwach rozwój i postęp ku naprawie dawnych pożałowania godnych stosunków.

Nie będziemy wyliczać długiego szeregu prac Izby z powodzeniem przeprowadzonych; wskażemy tylko w ogólnych cyfrach na obraz gospodarki finansowej tego Związku. W ciągu 4 lat, tj. od r. 1907 do 1910 wydano na najem lokali biurowych, na płace dla urzędników i służby i na inne potrzeby, razem przeszło 29.000 koron. Z tego tylko 4306 koron zapłaciły cechy do Izby należące; o resztę zaś, tj. blisko o 25.000 koron postarał się Wydział Izby, a głównie jej zapobiegliwy prezes p. Kosobucki.

I nie tylko te 25.000 koron zdobyto na wspólne potrzeby rękodzielników, ponadto na budowę osobnego gmachu dla towarzystw rekodzielniczych uzyskano gotówką oraz w deklaracyach i subwencyach łączną kwotę **170.000** kor. oraz grunt wartości około **150.000** koron.

Zjednoczeni rękodzielnicy krakowscy zdobywali krok za krokiem należne im się słusznie stanowisko społeczne. Głos ich w sprawach miejskich był często decydującym a przy wszelkich wyborach ta lista kandydatów zwyciężała, za którą oświadczyli się rękodzielnicy.

Ta solidarna grupa zaczęła być groźną dla tych stronnictw politycznych, które bez jej pomocy żadnych sukcesów uzyskać nie mogły. — W szczególności należeli rękodzielnicy do większości mieszczańskiej, z którą od szeregu lat walczyła demokratyczna mniejszość o fotele prezydyalne w krak. Radzie miejskiej i o mandaty poselskie. Niektórym członkom tego stronnictwa była skutkiem tego jedność stanu rękodzielniczego solą w oku, bo stanowiła nieprzezwyciężoną przeszkodę w dążeniach ich do uzyskania rządów w mieście. — Postanowiono tedy silną i solidarną grupę rękodzielniczą pozyskać w całości dla celów wspomnianego stronnictwa i użyć jej za lewar do podnoszenia członków jego na wysokie godności, lub przynajmniej poważnić, osłabić, rozbić i w ten sposób ułatwić sobie walkę z większością mieszczańską. Izba rękodzielnicza była i jest instytucyą czysto zawodową, unikającą starannie roztrząsania kwestyj politycznych, ale wprowadzenie nieporozumień w grono członków tej instytucyi osłabia i niweczy jednolitą pracę obywatelską stanu rękodzielniczego poza Izbą.

Do wydziału Izby rękodzielniczej należał p. J. Wolny, stolarz z zawodu, prowadzący wielkie przedsiębiorstwo pogrzebowe. Interes ten rozwinął się przed kilku laty jedynie dzięki skutecznemu poparciu prezesa Izby p. Kosobuckiego i przynosi właścicielowi wielkie, a łatwe dochody. P. Wolny został starszym cechu i radcą miejskim; był przez dłuższy czas członkiem Wydziału.

Wobec powodzenia w przedsiębiorstwie pogrzebowem, zaczął marzyć o wyższych godnościach. Zauważyli to członkowie krak. demokracyi i postanowili użyć go za narzędzie do rozbijania jedności wśród rękodzielników. Okoliczności tak się złożyły, że urzędujący w Krakowie instruktor dla stowarzyszeń przemysłowych, gorący zwolennik wzmiankowanego stronnictwa, poprzednio urzędnik starostwa, nie mając widoków szybkiego awansu, miał zdaje się, żal do prezesa Izby p. Kosobuckiego, że nie dopomógł mu do wybicia się w inny sposób na wyższe stanowisko. Pan ten wraz z trzema wybitniejszymi członkami krak. demokracyi rozpoczął na kilka miesięcy przed zeszłorocznymi wyborami do Rady miejskiej z wymienionym przedsiębiorcą pogrzebowym konszachty, których celem było obalenie prezesa Izby rękodzielniczej p. Kosobuckiego, powierzenie tej godności p. Wolnemu i zjednanie rękodzielników dla celów tego stronnictwa. Tu nadmienić trzeba, że także otoczenie paru innych polityków z drugiego obozu głosiło, iż Kosobucki — ślusarz o zgrozo — wyrasta innym ponad głowy, że go zatem „utrącić" należy.

Zachęcony obietnicami zaczął p. Wolny agitować i intrygować wśród członków Izby rękodzielniczej, lecz zabiegi jego i konferencye z politycznem stronnictwem, o którem wyżej nadmieniono, wyszły na jaw. Wydział Izby starał się wówczas wszelkimi sposobami sprawę załatwić w własnym zakresie. P. Wolny godził się przepraszał kilkakrotnie, składał deklaracye poręczone słowem honoru, że zgubnej agitacyi prowadzić i solidarnosei zozbijać nie będzie, mimo tego pracował dalej nad pogrzebaniem jedności, która już tak piękne owoce wydała.

Wybory do Rady miejskiej przyniosły mimo tej szkodliwej agitacyi p. Kosobuckiemu świetne zwycięstwo i olbrzymią stosunkowo większość nad kandydatami postawionymi przez frondującą jednostkę.

Tu rozpoczyna się okres dowodzący, że ta zawiść i złośliwość p. Wolnego, to majaczenie osoby znajdującej się pod obserwacyą psychiatrów.

Nadchodziły wybory do Rady Państwa; p. Wolny wraz z kilkoma przepadłymi kandydatami skupiwszy koło siebie gromadkę osób zwabionych różnemi obietnicami, działał już osobno, a następstwem tej separacyi był upadek ś. p. Petelenza przy wyborach na Wesołej.

Dnia 20. maja 1911 wniosło grono najpoważniejszych rękodzielników obszerny memoryał do Rady miejskiej podpisanych przez blisko 200 obywateli w którym wykazano wszystkie, dla całego stanu rękodzielniczego szkodliwe knowania p. Wolnego z oświadczeniem, że p. Wolny stracił zaufanie rękodzielników swych wyborców, oraz z prośbą aby Rada miejska p. Wolnego nie uważała za reprezentanta rękodzielników.

Dnia 6. lipca 1911 gdy prezes Izby p. Kosobucki uczestniczył w obradach komisyi przemysłowej we Lwowie, a skarbnik p. Jarra bawił na kuracyi za granicą, pojawił się w Nowinach (nr. 151) alarmujący artykuł, z doniesieniem, ze p. Kosobucki zdefraudował fundusz budowy Domu rękodzielniczego i uciekł z tą sumą za granicę.

Dziennik ten z tak senzacyjnym artykułem rozpowszechniali starannie zwolennicy p. Wolnego w Krakowie i na prowincyi. Była to pierwsza praca zawiązującego się klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

To bezczelne oszczerstwo, ta napaść na człowieka, który całe swe życie i pracę poświęcił dla wspólnego dobra, któremu za długoletnią pożyteczną a bezinteresowną działalność należy się wdzięczność i uznanie, jakiego nie odmówią mu z pewnością następne pokolenia — ten wśród obywatelstwa nieznany dotąd sposób prowadzenia walki z przeciwnikiem, oburzył do głębi szerokie warstwy ludności Krakowa.

Dnia 7. lipca 1911 odbyło się posiedzenie Wydziału Izby rękodzielniczej, na którem od p. Wolnego zażądano wyjaśnień. P. Wolny wyparł się i zaprzeczył, jakoby robił jakie doniesiania co do osób. Równocześnie zgłosił się do Wydziału Izby klasyczny świadek p. dr. Garfnukel, który zaproszony do sali posiedzeń w obecności p. Wolnego złożył następujące oświadczenie;

„Ponieważ jestem autorem artykułu umieszczonego w Nr. 151 dziennika „Nowiny" z daty 7 lipca b. r. zatytułowanego: „Malwersacye w krakowskiej Izbie rękodzielniczej, doniesienie karne przeciw prezesowi Izby r. m. Piotrowi Kosobuckiemu i sekretarzowi cechów Głowackiemu. Wyjazd Kosobuckiego i Głowackiego z Krakowa" i przekonałem się, że artykuł ten krzywdzi na czci prezesa p. Kosobuckiego Piotra i pp. skarbników Izby rękodzielniczej, przeto dla wyjaśnienia sprawy, postanowiłem prosić Szanowny Wydział Izby rękodzielniczej, aby mi dał sposobność stanąć tutaj i wypowiedzieć to wszystko, co mi sumienie wypowiedzieć nakazuje. Dziękując Szanownym Panom za dopuszczenie mnie w tej chwili do tej sali obrad, zaznaczam przedewszystkiem, że będę mówił o r. m. p. Janie Wolnym. Stwierdzam, że p. r. Wolnego nie znałem do wczoraj i że nigdy go nie widziałem. Z upoważnienia redaktora udałem się do p. Jana Wolnego celem zasiągnięcia wiadomości o utworzyć się mającym Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim. W toku rozmowy p. Jan Wolny wyrażał się o p. Piotrze Kosobuckim bardzo ujemnie. Wtedy wszedł r. m. p. Nowak i był świadkiem całej dalsze naszej rozmowy. Zadałem p. Wolnemu pytanie: »Jak stoi ta sprawa z p. Kosobuckim?« Na co p. Wolny oświadczył: „P. Kosobucki? Ten już jest u św. Michała! „Co?" No, a jak nie jest, to zaraz będzie. Właśnie idę do Prokuratoryi zrobić na niego doniesienie". I opowiadał mi dalej różne inne rzeczy, że tu się dzieją defraudacye, jedna defraudacya ściga drugą, że fundusze budowy „Domu" są zagrożone, że nie wiadomo, gdzie się te pieniądze znajdują i t. d., i t. d.

Mówi dalej p. Wolny: „Kosobucki wyjechał, Głowacki wyjechał... ani minuty nie czekam, a wyjąwszy z kieszeni zegarek powiada: „Teraz jest 10-ta za 10 minut, idę" I rzeczywiście wyjąwszy powtórnie zegarek, powiedział do personalu, że gdyby ktoś tu przyszedł, to wszystko przepadło i poszedł o godzinie 10-tej do policyi.

Usłyszawszy z ust p. Wolnego te senzacyjne wiadomości, postanowiłem jaknajrychlej sprawdzić je. Pojechałem natychmiast do fabryki lodu, gdzie powiedziano mi, że p. Kosobucki pojechał. W Izbie rękodzielniczej powiedziano mi, że p. Kosobucki nie był tam już od dni kilku, bo prawdopodobnie wyjechał do Lwowa. A więc rewelacye p. Wolnego zgadzały się z rzeczywistością, bo p. Kosobuckiego w Krakowie nie było i nikt mi nie dał wyjaśnienia, gdzie się obecnie znajduje. Pojechałem do policyi. Tam na inspekcyi zastałem komisarza p. dra Gulkowskiego, a obok jego biura pp. Jan Wolny i Zygmunt Siemek składali zeznania. Przy wejściu usłyszałem słowa: „Kilkadziesiąt tysięcy koron". Z chwilą mego wejścia rozmowa się przerwała, lecz zeznania pp. Wolnego i Siemka słyszał dyrektor teatru p. Poleński i cały szereg osób obecnych w tej chwili w biurze policyjnem. Rozmowę względnie zeznania pp. Wolnego i Siemka przy mojem wejściu przerwał dzwonek telefonu Komisarz dr. Gulkowski wstaje od biurka i idzie do telefonu, a p. Wolny nachyliwszy się ku mnie, szepnął: „Za pół godziny proszę przyjść do mnie. Okazalo się, że Kosobucki wziął paszport.

To mi już wystarczyło, rewelacye radcy miejskiego, powiedziane bez ogródek do dziennikarza, jego zeznania w policyi razem z p. Siemkiem, dodatek, że p. Kosobucki wziął sobie paszport na wyjazd za granicę, a nadto stwierdzona przezemnie nieobecność p. Kosobuckiego w Krakowie od dni kilku, to wszystko uczyniło na mnie wrażenie prawdziwości faktu.

Toteż o godzinie 11-tej zacząłem pisać w redakcyi artykuł. O godzinie pół do 12-tej dzwoni redakcyjny telefon. Wstaję, podno-

szę słuchawkę, hallo! odpowiedź: »hallo!« Tu Burzyński, proszę pana Jarra wyjechał, niema go, on jest kasyerem Izby rękodzielniczej i nie wiadomo, gdzie jest“.

A więc, sprawa się komplikuje. Sprawdziłem natychmiast przez telefon w biurze p. radcy Jarrego, że go rzeczywiście w Krakowie niema. Napisałem więc artykuł do końca i oddałem do druku.

Po południu byłem u p. Wolnego i zastałem tam p. Zygmunta Siemka i Stanisława Burzyńskiego. Tu z prezydyum Magistratu telefonowali p. Jan Kanty Federowicz i t. d. Pytano mnie o stosunki materyalne p. Jarrego.

Po tych wyjaśnieniach oświadczył p. Leon Garfunkel, że za wszystkie powyżej wypowiedziane słowa bierze na siebie całą odpowiedzialność, że wszystko co do joty co wyżej powiedział i to w obecności p. Jana Wolnego, jest świętą prawdą i że to samo zezna w razie potrzeby przed sądem.

Po wysłuchaniu tak przekonywujących w obecności p. Wolnego złożonych zeznań, Wydział Izby ręk. przeprowadził krótką dyskusyę, a następnie powziął uchwałę, mocą której p. Wolnego z Izby i Wydziału wykluczono, a cechowi stolarzy poradzono, aby z tej uchwały dotyczącej p. Wolnego, jako Starszego Cechu wysnuł odpowiednie konsekwencye.

Na tle tych zajść godnych największego ubolewania, odbyło się kilka procesów o obrazę czci i t. p., p. Wolny skarżył kogo tylko skarżyć mógł, skarżył spokojnego i zacnego obywatela p. L. Szufę, p. Dłużyńskiego, Kosobuckiego i innych, brał do prowadzenia procesów całe kolegia adwokatów, lecz wszystkie procesy przegrał, a obecnie odpowiadać będzie przed sądem za oszczerstwa powyżej opisane.

Dalsza akcya p. Wolnego, jego wysiłki w celu pogrzebania solidarności stanu rękodzielniczego i egzystencyi Izby rękodzielniczej, skoncentrowała się w założonym przez niego klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, oraz w organie tego towarzystwa „Tygodniku Mieszczańskim“. Pismu temu nadano taki tytuł, nie dlatego, żeby miało bronić spraw mieszczaństwa, lecz dlatego, że ma napadać, bezcześcić i szkalować stan mieszczański.

Niema tygodnia, by pismo to nie umieściło na swych szpaltach napaści i oszczerstw najgorszego rodzaju, skierowanych przeciw wybitnym i zasłużonym członkom stanu mieszczańskiego, a w szczególności także przeciw p. Kosobuckiemu i wyznamy otwarcie, że niema przykładu, by ktoś zaliczający się do jakiejkolwiek grupy społecznej mógł w ordynarniejszy sposób wystawiać swoje najwstrętniejsze wady na widok i pośmiewisko publiczne, jak to czynią wydawcy „Tygodnika“, zowiącego się mieszczańskim. Spotyka się czasem zdeprawowane jednostki ludzkie, które nie wstydzą się matki swej rodzonej nazywać najordynarniejszem mianem, lecz są to ostatnie szumowiny. Te właśnie szumowiny, te najgorsze męty społeczne, obrał sobie za wzór p. Wolny i wydawcy „Tygodnika Mieszczańskiego“ w tym celu, by obrzucać kałem, bezcześcić i kompromitować mieszczaństwo, do którego się zaliczać pragną. Otóż do takiej kompromitacyi swych własnych osób i własnego stanu pozwoli doprowadzić się: chory człowiek p. Wolny i jego bliżsi przyjaciele przez owych wielkich polityków, którzy za ich pośrednictwem rządy w mieście zdobyć chcieli.

Wierzymy, że inne warstwy społeczeństwa poziom etyczny mieszczaństwa polskiego oceniają nie według oszczerstw i brudów, jakiemi chora jednostka z garstką malkontentów cały stan mieszkański skompromitować i splamić pragnie, lecz według jego pożytecznej dodatniej pracy dla dobra całego Narodu.

Sprawa chełmska w Dumie.

Na porządek dzienny obrad Dumy weszło trzecie czytanie przedłożenia chełmskiego. Rozpoczęło się we środę. Ostrą dyskusyę wywołała propozycya Polaków, aby przedłożenie odesłać z powrotem do komisyi, ponieważ podczas obrad w komisyi przy drugiem czytaniu nie pozwolono wnioskodawcom, którzy wnieśli poprawki, na motywowanie swoich wniosków i poprawki wszystkie razem odrzucono.

Prezydent komisyi przeznaczył na motywowanie poprawek zaledwie pięć minut czasu. W ten sposób przychodzi do tego, że wbrew zdrowemu rozumowi i w przeciwieństwie do danych statystycznych, przydzielono do gubernii chełmskiej 70 miejscowości. Koniecznem jest odesłanie przedłożenia z powrotem do komisyi, celem obrad nad poprawkami posłów polskich. Tego domagał się energicznie poseł Dymsza.

Biskup Eulogiusz jak najbardziej sprzeciwiał się temu. Oświadczył, że było niemożliwem obradować w komisyi nad każdą poprawką z osobna, gdyż było ich około 300. Poza tem miały one charakter szyderstwa, a z całego traktowania sprawy widoczne, że Polacy szydzą z czynności ustawodawczych, posługując się obstrukcyą.

Pos. Harusewicz zaprzeczył jakoby Koło polskie żywiło jakieś zamiary obstrukcyjne. Polacy mieli sposobność często rozsadzić komisyę, ale tego nie uczynili. Jeżeli się już mówi o szyderstwie, to może o niem być mowa tylko w tej formie, że drwi się z zastępców Polaków. Polacy mogli byli opuścić obrady komisyi, ale obowiązek wobec Ojczyzny nakazał im pozostanie. Mowca nie widzi innego wyjścia, jak odesłanie przedłożenia do komisyi, celem przedsięwzięcia głosowania nad poprawkami. Inne postąpienie byłoby gwałtem i szyderstwem.

Przewodniczący komisyi Antonow nazywa ataki na komisyę nieuzasadnionymi, gdyż regulamin Izby nie rozciąga się na komisyę. Koło polskie naruszyło regulamin, gdyż wniosło poprawki nie zaopatrując je umotywowaniem. Przez $2^1/_2$ roku odbyło się 30 posiedzeń komisyjnych i była sposobność wypowiedzenia się. Komisya nie życzyła sobie obszernego omawiania tak licznych poprawek, gdyż jej zdaniem poprawki te zostały wniesione celem przewleczenia sprawy. Mowca jako prezydent komisyi nie mógł zachęcać obstrukcyi.

Propozycyę Polaków odrzucono 150 głosami przeciw 69, a Duma przeszła do trzeciego czytania przedłożenia chełmskiego.

Przy trzeciem czytaniu przedłożenia chełmskiego rozwinęła się bardzo żywa dyskusya, w której brali udział wyłącznie posłowie polscy.

Ponieważ postawiono wniosek, aby czas przemówień skrócić do 10 minut i w ten sposób zakończyć dyskusyę, opuściła opozycya grupami salę obrad.

Wszystkie poprawki Duma odrzuciła i **przyjęła pierwsze dwie części przedłożenia w redakcyi drugiego czytania**.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Spółka tramwajowa krakowska. Pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Leo, prezesa Rady nadzorczej, odbyło się w poniedziałek doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów krakowskiej Spółki tramwajowej. Na zebraniu było 11 akcyonaryuszów, reprezentujących 7.000 sztuk akcyj (2,800.000 kor. kapitału, 700 głosów), posiadanych w całości przez gminę.

Sprawozdanie z czynności Spółki w roku zeszłym przedłożył p. dyrektor Fischer. Według sprawozdania odbyto zeszłego roku 1,147.248 klm. wozowych (+107.389 w porównaniu z rokiem poprzednim, czyli 1.032%); przewieziono 8,493.700 osób (+977.070 osób czyli 13%); czysty dochód z ruchu wynosił 756.338 koron (+108.263 kor.); rozchody 504.005 koron (+91.764 kor.) Zysk 229.596 kor. Dywidenda $4^1/_2$%.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono Radzie nadzorczej absolutoryum.

Następnie p. dyrektor Fischer przedłożył sprawę budowy nowej pierwszej linii, Trzeci most Starowiślna, św. Gertrudy, place Franciszkański i Dominikański, Zwierzyniecka, Kościuszki, klasztor Norbertanek. Linia będzie miała długości 3 i pół kilometra i połączy miasto z zachodniemi dzielnicami. Linia będzie dwutorowa o torze normalnym. Budowa rozpocznie się w miesiącu lipcu b. r., a może być ukończona w pierwszej połowie października. Nowe wozy najnowszego typu wiedeńskiego, w liczbie 10, uchwaliła Rada zamówić w fabryce w Sanoku. Oferty po bardzo przystępnej cenie na szyny przedłożyły walcownie belgijskie.

Rada zawiadowcza przyjęła wszystkie wnioski co do budowy nowej linii i uchwaliła podwyższyć kapitał akcyjny o 1,600.000 kor. na budowę tej linii. Gotówka 1,500.000 kor. jest przygotowana w Banku krajowym.

Czterotygodniowy kurs dla kierowników gorzelń odbędzie się w Dublanach od 1—28 czerwca. Kurs ten obejmuje wykłady i ćwiczenia. 1) Fizyki; 2) Matematyki; 3) Chemii; 4) O kotłach i maszynach parowych; 5) Gorzelnictwa; 6) Opodatkowania wódki; 7) Ćwiczenia chemiczne; 8) Ćwiczenia drobnowidzowe. Warunkiem przyjęcia jest dowód samodzielnego prowadzenia gorzelni co najmniej przez jednę kampanię. Opłata za kurs wynosi 20 K. Wpisy odbędą się 1 czerwca. Podania o przyjęcie należy posylać do dyrekcyi szkoły gorzelniczej w Dublanyach.

Rozpisanie budowy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie podmurowania obrotnicy dla lokomotyw na stacyi kolejowe w Przemyślu. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 7 maja b. r. Bliższej informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Towarzystwo Samopomocy przemysłowej w Bochni, rozwija się bardzo pomyślnie. Tow. daje inicyatywę do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych, udziela zawodowych informacyi.

Kurs introligatorski. W czasie od 10 do 28 czerwca b. r. odbędzie się w miejskim Muzeum techniczno-przemysłowym w Krakowie, ul. Franciszkańska 4, specyalny kurs introligatorski, obejmujący główne sporządzenie wyklejki techniką klajstrową i barwienie na gruncie karagenowym, nadto naukę zestawiania barw i t. d.

Na kurs przyjęci będą majstrowie i czeladnicy introligatorscy, którzy w razie wy

kazania się świadectwem ubóstwa mogą otrzymać zasiłek po 2 K. dziennie za każdy dzień nauki. Podania zaopatrzone w świadectwo przynależności, wyciąg z księgi robotniczej lub kartę przemysłową i ewentualnie świadectwo ubóstwa wnosić należy do Dyrekcyi Muzeum technicznoprzemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4, najdalej do dnia 25 maja b. r.

Dostawa chemikaliów dezynfekcyjnych. Dnia 18 maja b. r. odbędzie się w Madrycie publiczna rozprawa ofertowa na dostawę chemikaliów dezynfekcyjnych dla miejskiego laboratoryum w Madrycie na czas od 1. marca 1912 do 31. grudnia 1916. Oferty wniść należy najpóźniej do 17 maja b. r. pod adresem Negocoado de Subastas de la Secretaria (primera Casa Consistorial) del Ayuntamiento de Madrid. Wartość dostawy wynosi oklo 28.300 pesetas. Dostawa ta zastrzeżona jest w pierwszym rzędzie dla przemysłu rodzimego. Bliższych informacyi zasięgnąć można w Biurze Galicyjskiego Instytutu eksportowego we Lwowie , Akademicka 17.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Ogłoszony w jesieni zeszłego roku przez delegacyę architektów polskich i komitet wystawy, w porozumieniu i z pomocą materyalną gminy m. Krakowa, konkurs na 5 typów domów mieszkalnych z ogródkami przyniósl około 50 prac, przedstawionych w modelach plastycznych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w początkach bm.

Nowy dworzec towarowy w Krakowie. Dyrekcya kolei północnej rozpisała dn. 18 b. m. rozdanie robót w drodze publicznego przetargu na następujące budynki: 1) na magazyn cłowy z otwartą ładownicą, magazynem na zapalne towary i piętrowym budynkiem biurowem. Magazyn cłowy ma około 2620 m² a piętr. budynek biurowy około 410 m² zabudowanej powierzchni. 2) na magazyn towarowy oddawczy dla kolei Północnej, a nadawczy dla kolei państwowych z otwartą ładownią i piętrowym budynkiem biurowym. 3) krytą przeładownię z part. budynkiem biurowym i otwartą ładownią. 4) inne pomocnicze budynki.

Ostateczny termin składania ofert, upływa z dniem 21 maja br. 12 godzina w południe. Termin zupełnego wykonania budowli oznaczony jest na 1 grudnia 1912.

Oferty należy wnosić do c. k. dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu oddział III.

Telefon w Krzeszowicach. Dyrekcya poczt ogłasza: Dnia 5. maja oddaną zostanie do publicznego użytku państwowa sieć telefoniczna w Krzeszowicach.

W sprawie Wystawy kobiety polskiej w Pradze. Otrzymaliśmy następujące pismo: Objąwszy z polecenia Centralnego Komitetu dla organizacyi Wystawy kobiety polskiej w Pradze kierownictwo działu humanitarno-społecznego na Kraków, zwracamy się niniejszem do wszystkich Kół, związków, stowarzyszeń, instytucyj kobiecych, oraz osób prywatnych, uprawiających jakąkolwiek działalność społeczną, a pragnących wziąść udział w wystawie o'zgłoszenie się do niżej podpisanych w celu porozumienia się i zasięgnięcia informacyi.

Dział ten obejmuje:

A) żłobki, ochrony, domy sierot, szwalnie, sale zajęć, bursy dla kształcącej się młodzieży, kolonie letnie, towarzystwa ochrony kobiet, przytuliska, tanie kuchnie chrześcijańskie.

B) Stowarzyszenia kobiece chrześcijańskie, społeczne, zawodowe, ekonomiczne. Ponieważ dział ten będzie zobrazowanym przeważnie zapomocą tablic graficznych i fotografii, których wykonanie będzie wymagało dłuższego czasu, a wszystkie przedmioty wystawowe mają być nadesłane do 5 czerwca najpóźniej, przeto prosimy o jak najprędsze zgłaszanie się od g. 4—5, ul. Szczepańska 5, I p. (z wyjątkiem soboty i niedzieli) Marya Straszewska, Joanna Pogonowska.

KRONIKA.

Swięto 3 maja w Krakowie wypadło pod każdym względem wspaniale. Pierwszy raz w tym roku uwolniła młodzież szkolną od nauki Rada szkolna. Naczelnicy wielu urzędów zwolnili personal biurowy od zajęć począwszy od godziny 10 rano.

W jednej tylko instytucyi, niestety miejskiej, pracowano przez całe przedpołudnie nad sprawą zapoczątkowaną przed 5 laty, a przygotowaną już od pól roku. Tą niezwykle pilną instytucyą jest Komisya z łona Rady miejskiej wybrana do zmiany statutu Kasy oszczędności m. Krakowa.

Uczestników pochodu należących do komisyi gazowo-elektrycznej zawezwano również do obrad już na godzinę 5 po południu.

Brak prezydenta miasta dawał się uczuć zarówno w czasie pochodu jak i przy złożeniu wieńców. Dr. Leo bawi, jak wiadomo, w Wiedniu i na tę uroczystość przybyć nie mógł.

Po pochodzie podejmowano w lokalu Koła mieszczańskiego liczny zastęp włościan oraz orkiestrę włościańską z Bierzanowa.

We czwartek dnia 16 maja 1912 r. o godz. 10 rano odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ul. Lubomirskich, przy ul. Dietlowskiej i na Kaźmierzu **uroczyste zakończenie roku szkolnego** połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków.

Magistrat zawiadamia o tem pp. Majstrów wszelkich rzemiosł i wzywa o jak najliczniejsze przybycie do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach.

Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów.

P. poseł Zieleniewski rozesłał do tut. obywateli zaproszenia na konstytuujące się zgromadzenie stronnictwa,— jakie (bez najmniejszej potrzeby) utworzyć pragnie, — na sobotę dnia 4 maja do sali Tow. rolniczego. Na zaproszeniach tych umieszczono szereg nazwisk rękodzielników i innych mieszczan krakowskich jako rzekomych członków komitetu — prawdopodobnie samowolnie, gdyż w Redakcyi naszego pisma użalało się wiele osób, że nazwisk ich w tym wypadku nadużyto.

Skutki świętowania 1 maja. Partya socyalistyczna między innemi spowodowała 1. maja z okazyi ,,święta robotniczego" bezrobocie w fabryce p. Jarry w Krakowie, oczywiście bez wiedzy i zezwolenia interesowanego pracodawcy. P. Jarra w odpowiedzi na wspomniane bezrobocie dał wszystkim robotnikom, zajętym w jego fabryce przy,,-musowe wakacye" do poniedziałku. Około 200 robotników w jednej tylko fabryce straci zarobek za cztery dni dlatego, że socyalistycznym przywódcom zachciało się ,,świętować".

Sprzedaż ziemniaków miejskich odbywa się codziennie w godzinach targowych na Rynku głównym, na placu Szczepańskim, w ulicy Słowiańskiej i na placu Wolnica, nadto hurtowna i cząstkowa sprzedaż (z wyjątkiem niedziel i świąt) w realności przy pla §cu WW. Świętych L. 1 w godzinach od 8 rano do 12 w południe po cenach: za 1 kg. ziemniaków czerwonych i białych 8 hal., za 1 miarkę czerwonych i białych 78 hal., za 100 kg. czerwonych z odstawą 8 kor., za 100 kg. białych z odstawą 7 kor. Zamówienia o dostwę do domu można uskutecznić kartą korespondencyjną pod adresem magistratu. Należytość należy uiścić do rąk woźnego bezpośrednio przy dostawie.

30-letni jubileusz Zakładu ciesielskiego p. Boleasława Zielińskiego. P. B. Zieliński, jeden z najsympatyczniejszych członków stanu rękodzielniczego, uczestnik powstania styczniowego, gorący patryota, znany z pracy około ekonomicznego podniesienia mieszczaństwa polskiego założył przed 30 laty po ciężkich przejściach skutkiem udziału w powstaniu, pracownię ciesielską, która dzięki jego wrodzonej zapobiegliwości, punktualności i dokładności zamieniła się w pierwszorzędny zakład tego rodzaju.

W ubiegłym tygodniu odbył się 30-letni jubileusz tego zakładu t j. nabożeństwo w kościele Św. Mikołaja o godz. 8 rano a następnie o godz. 12 w południe w mieszkaniu państwa Zielińskich przy ul. Kopernika l. 6 przyjęcie licznych pracowników, z których niektórzy wraz z jubilatem w ciężkiej a pożytecznej pracy okryli się siwizną, oraz licznych gości.

Równocześnie z p. B. Zielińskim obchodził p. Józef **Jarocki**, kierownik pracowni rzadki jubileusz 25-letniej nieprzerwanej pracy w zakładzie p. Zielińskiego, któremu urządzono serdeczną owacyę. Współpracownicy i robotnicy p. Zielińskiego przywiązują się jakoś do swego szefa; wielu z nich pracuje u niego po kilkanaście lat bez przerwy. Na uroczystość przybyli wszyscy prawie z żonami, czem jubilatowi sprawili wielką radość. Czcigodnemu weteranowi z r. 1863 życzymy aby dożył 50-letniego jubileuszu swego Zakładu.

Reprezentacya Stow. „Gwiazda„ udała się w ubiegłym tygodniu do ks. Biskupa Nowaka, w celu wręczenia mu dyplomu członka honorowego.

Ks. Biskup przyjął deputacyę przychylnie, udzielając jej pasterskiego błogosławieństwa.

W ubiegłą niedzielę odbyla się w stowarzyszeniu Maszynistów uroczystość Święconego. Po poświęceniu powitał zebranych Gości i Członków prezes Stowarzyszenia poczem zwrócił się w dłuższem przemówieniu do byłego prezesa p. Hieronima Thomana dziękując mu za 16-letnią gorliwą pracę dla stowarzyszenia. W uznaniu jego zasług jako jednemu z zakładających stowarzyszeniową placówkę fachową do bronienia się przed niemieckim napływem, dla której pomimo wycieńczenia i dzisiaj pracuje, wręczyli mu koledzy pp. Gąsiorek i Targalski **dyplom członka honorowego,** a Panie piękny bukiet za co p. Thoman z rozrzewnieniem dziękował. Przemawiali dalej pp. r. Kosobucki, Kopstyński, Kauczyński wielu innych.

Sprzedaż mleka. W dniu 2. maja b. r. tojest we czwartek, otwiera gmina m. Krakowa w domu pod l. 21. przy ulicy Szpitalnej drugi sklep dla sprzedaży mleka z mleczarni miejskiej.

O wynajem tanich ogródków na Krzemionkach w Podgórzu zgłaszać się należy u p. Edwarda Bobulskiego, kierownika powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu, ul. Trzeciego Maja l. 12 w godzinach od 9. do 1. Przy wynajmywaniu ogródka należy uiścić kwotę 4 kor. W niedzielę dnia 5. maja b. r. o godz. wpół do 8. rano p. De Preval udzielać będzie na miejscu praktycznych wskazówek co do urządzenia ogródków. Punkt zborny Podgórze, Rynek koło kościoła godz. wpół do 8. rano.

W sprawie niemczyzny w Krakowie nadesłał nam p. Jan Br. obywatel z Krowodrzy kilka słusznych uwag, które poniżej podajemy.

„Tyle się pisze i mówi o utrzymaniu polskości Krakowa, a czyż nie wstyd i hańba, że Rada miejska sama o to nie dba. Oto naprzykład, gdy obcy przyjedzie, tuż ma tramwaj ze służbą w czapkach pruskich i bluzkach austryackich. Kiedy dano straży pożarnej, a nawet miejskim śmieciarzom jak na urągowisko konfederatki, to powinna i cała służba być tak ubrana, a bodaj na razie tramwaj i plantowi. Wszak będzie Wystawa, kongres Esperanta — ha, co też ci ludzie sobie pomyślą. Wszak kilka instytucyi prywatnych ubiera służbę w czamarki i konfederatki. A napis w Sukiennicach jak na urągowisko: ,,Wechselstube".

unizony sługa
Jan Bryndza

Uwagi te są zupełnie na czasie i mamy nadzieję, ze Rada miejska zajmie się reformą umundurowania służby miejskiej. – Co do napisów niemieckich byłby najwyższy czas, aby je zupełnie usunięto.

Z KRAJU.

Sanok 30 kwietnia.

Kółko przyjaciół sztuk pięknych postanowiło urządzić tu wystawę dzieł malarskich, znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych w Sanoku i okolicy. Wystawa odbędzie się w sali Rady powiatowej w czasie od 5–19 maja b. r. i obejmować będzie obrazy olejne, pastele, akwarele, miniatury, rysunki i rzeźby artystów starszej i nowszej doby. Komitet miejscowy zwraca się do prywatnych właścicieli o użyczenie na wystawę dzieł sztuki ze swoich zbiorów, za których zwrot w stanie nieuszkodzonym komitet pełną przyjmuje odpowiedzialność. Obrazy zwracane będą w dniach od 20—24 maja b. r.

Tarnów, 28 kwietnia.

Niedawno ukazało się sprawozdanie Dyrekcyi Banku rękodzielniczego ogłoszone drukiem. Jest to pierwsze sprawozdanie z działalności za czas od 11 września 1910 roku do 31 grudnia 1911 r. Młoda ta instytucya dowodzi wielkiego postępu wśród sfer rękodzielniczych naszego miasta i dobrze wróży o przyszłości mieszczaństwa.

Pierwsza myśl założenia Banku wyszła od dra Spissa. Bank rękodzielniczy zdobył w krótkim czasie zaufanie sfer rękodzielniczych. Rozwój jego zapewniły subwencye Wydziału krajowego w kwocie 300 koron, ministerstwa robót publicznych 600 koron, Izby rękodzielniczej 370 koron i Rady miejskiej 10.000 koron, bezprocentowej 10-letniej pożyczki. Bank uzyskał nadto kredyt w Gal. K. O. Banku przemysłowym i w miejscowem Towarzystwie zaliczkowem, a ma nadzieję otrzymania znaczniejszego taniego kredytu w „Patronacie dla popierania rękodzieła i drobnego przemysłu“ przy Wydziale krajowym. Rozwój instytucyi najlepiej ilustrują cyfry: Dyrekcya uchwaliła 356 pożyczek. Deklarowane udziały wynoszą 5675 koron. Fundusz rezerwowy wynosi 1076 kor. Wkładki oszczędnościowe przedstawiają sumę 31.399 koron 90 hal. Ogólny obrót z końcem 1911 r. w dochodach i rozchodach przedstawia cyfrę 542.242 koron 20 hal. Czysty zysk wynosi 121 koron 45 hal.

Bank rękodzielniczy posiada dla naszych rękodzielników niesłychane znaczenie i przyczyni się bezsprzecznie do dużej zmiany na lepsze.

Jarosław, 22 kwietnia.

Urządzony tutaj staraniem komitetu obywatelskiepo obchód ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Z. Krasińskiego, wypadł pomyślnie. W kościele parafialnym odbyła się msza polowa, podczas której okolicznościowe kazanie wypowiedział ksiądz Kudła, proboszcz z Łowiec. Mówił o miłości Ojczyzny, wzywał do pracy oświatowej wśród ludu.

O godzinie 12 w południe odbył się poranek dla ludu w sali „Sokoła“. Przemówił prof. Wiktor Romański, poczem chór męski odśpiewał kantatę jubileuszową, umyślnie na ten obchód ułożoną przez prof. gimnazyum i kierownika tutejszego prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, p. Adama Wilusza, chór mięszany zaś odśpiewał „Polonez o Wiśle“ A. Langera. W program poranku wchodziło nadto oddeklamowanie „Psalmu miłości“.

Wieczorem odbyło się przedstawienie „Nieboska komedya“. Przedstawienie poprzedziło słowo wstępne prof. Wiktora Ostrowskiego.

Czerniowce, 22. kwietnia.

Epilog zajść w sali obrad naszej Rady miejskiej między radnymi a wiceprezydentem Wojtkiem rozegrał się po raz wtóry w tutejszym sądzie powiatowym karnym. Na jednem z posiedzeń miał radny Wegner rzekomo uderzyć oskarżyciela prywatnego radnego Wallsteina tak silnie w ramię, że mu okulary spadły na ziemię. Sędzia dr. Koch po przesłuchaniu kilku radnych, jako świadków, wydał wyrok uwalniający, zasądzając równocześnie oskarżyciela prywatnego na ponoszenie wszystkich kosztów.

Przed tym samym sędzią odbyła się rozprawa wiceprezydenta Wojtka przeciw r. Wallsteinowi, która zakończyła się wyrokiem zasądzającym oskarżonego na areszt 8-dniowy, z zamianą na grzywnę w kwocie 150 kor.

Nowy Sącz, 1 maja.

Obchód Konstytucyi 3 Maja urządza uroczyście T. S. L. w dniu 5 maja. O g. 7 będzie pobudka, o 9 nabożeństwo z kazaniem, o 11 pochód, o 2 po poł. wiec śląski, o 8 uroczysty wieczorek w Sokole, na który złoży się przemówienie i sztuka p. t. „Powrót posła“.

Dzięki życzliwości magistratu mogło w ubiegłym tygodniu I. Koło T. S. L. otworzyć Muzeum ziemi sądeckiej, które przyjmuje wszelkie dary z przeszłości i współczesne. Na razie w osobnym pokoju gromadzą się wszelkie zbiory z myślą, że kiedyś piękny zamek Jagielloński z magazynów wojskowych przekształci się na miejskie muzeum historyczne i przemysłowe.

Gręboszów, 21. kwietnia.

Uroczyście obchodzona rocznica kościuszkowska wypadła bardzo pomyślnie, dzięki energicznej pracy komitetu, a szczególniej przewodniczącego, posła Bojki.

Po nabożeństwie ruszył z kościoła pochód, uszykowany z dzieci szkolnych i włościan przybranych w narodowe stroje — na błonia gręboszowskie. Chór włościan gręboszowskich odśpiewał kilka narodowych pieśni, poczem dr. Witek i dr. Moskwa wygłosili okolicznościowe mowy.

Wieczorem odegrano „Kościuszko pod Racławicami“, w której wyłączny udział wzięli włościanie. Dzięki umiejętnej reżyseryi p. Wojtanowicza wykończenie powiodło się znakomicie. Wieś polska wystąpiła godnie z obchodem rocznicy wielkiego Bohatera, czem dała niezbity dowód, że uświadomienie ludu coraz szersze zatacza kręgi, że polski chłop idzie wytrwale naprzód, wykazując na polu uświadomienia narodowego niezwykłe postępy.

Wojna włosko-turecka.

Turcya wcale nie myśli o otwarciu Dardanelów mimo, że mocarstwa w rozmaity sposób usiłują skłonić ją do otwarcia tej ważnej drogi handlowej. Assim bej, turecki minister spraw zagranicznych, odpowiedział, że turecka rada ministrów dotąd nie powzięła jeszcze uchwały w tej sprawie, że jednakże uczyni to wkrótce.

Turcya zabezpieczyła Dardanele minami podwodnemi, które dotąd nie zostały jeszcze usunięte. Na jedną z tych min najechał parowiec grecko-amerykański „Taxas“, spowodował wybuch miny i zatonął natychmiast. Na pokładzie znajdowało się 200 podróżnych, z których uratowało się tylko 92. Pomiędzy uratowanymi jest wielu rannych. Całą załogę i 60 pasażerów pochłonęły fale.

Ta katastrofa, spowodowana miną podwodną, wywołała naturalnie ogromne wrażenie, ale już nie tylko w świecie politycznym, lecz także w opinii publicznej. Zatonięcie parowca „Texas“ spowoduje obok protestów ze strony mocarstw przeciwko zamknięciu Dardanelów także energiczne protesty ze strony ludności interesowanych krajów.

Trzeci Maja w Krakowie.

Obchód 120-letniej rocznicy wiekopomnego dzieła, jakie stworzyła Konstytucya Trzeciego Maja, wypadł w Krakowie okazale.

Dekoracya miasta przybrała niezwykłe rozmiary. Na wszystkich kamienicach ulic wywieszono sztandary o barwach narodowych i miasta, okna przystrojono nalepkami T. S. L. Wozy tramwajowe przybrano chorągwiami.

Od wczesnego rana wszczął się żywy ruch i potęgował się z każdą minutą. O godzinie 10 odprawił X. Bizsak nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów na Piasku; kazanie wypowiedział X. prof. dr. Zimmerman, który nawiązując dzieło konstytucyi do teraźniejszości, podkreślił dobitnie, że najwięksi geniusze Narodu rozumieli, iż sprawa Polski to sprawa **wolności i równości obywatelskiej.**

Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód, który o godzinie 11 zaczął się posuwać ulicą Karmelicką, Dunajewskiego, Basztową, Floryańską, Rynek, Grodzką na Wawel.

Mistrzem ceremonii był r. m. prezes Kosobucki, który ubrany był w piękny strój polski.

Pochód dzielił się na ośm grup.

Na czele grupy pierwszej postępowała za muzyką organizacya młodzieży szkół średnich m. Krakowa i Podgórza; grupę VIII. zamykała Rada miasta Krakowa. Kiedy pochód zbliżył się do stoku Wawelu odezwał się potężnym głosem Zygmunt witając owe niezliczone zastępy serc polskich.

U stóp Wawelu przemówił do młodzieży dr. Lubecki Na dziedzińcu zamkowym wygłosił podniosłą mowę rektor K. Morawski poczem złożono wieńce na sarkofagu Kościuszki w krypcie katedry.

W końcu odśpiewano pieśni patryotyczne i pochód się rozwiązał.

Obchód tegoroczny Konstytucyi Trzeciego Maja jest najlepszym dowodem głęboko zakorzenionego patryotyzmu naszego miasta. i naszej niespożytej siły żywotnej a zarazem zrozumienia sprawy narodowej.

Uroczystość wczorajsza świadczy, że Naród nasz żyje i zbliża się do tej chwili, gdy zerwie kajdany niewoli a na ziemi naszej zabrzmią milionowych rzesz głosy — „**Jeszcze Polska nie zginęła**“.

Podczas nabożeństwa jak również w czasie pochodu przygrywała muzyka miejska pod batutą p. Czyżowskiego, ku zupełnemu zadowoleniu publiczności. Orkiestra ta pod każdym względem przewyższa o całe niebo najlepiej wyćwiczoną muzykę wojskową. Publiczność żałowała tylko, że członkowie orkiestry miejskiej nie mają uniformów. Z sympatyą witano także orkiestry młodzieży szkolnej, które z werwą odegrały bardzo poprawnie cały repertuar najpiękniejszych utworów narodowych. To samo także odnosi się do muzyki włościańskiej z Bierzanowa, która w uroczystościach narodowych od wielu lat stale udział bierze.

W całym niezwykle licznym i barwnym pochodzie panował wzorowy ład i porządek. Ustanowieni przez komitet przewodnicy pochodu mieli co do zorganizowanej i wyćwiczonej młodzieży szkolnej zadanie bardzo ułatwione. Radość powszechną wywołał liczny i należycie zorganizowany zastęp robotników, zajętych przy bulwarach nad Wisłą a liczący przeszło 1.000 osób.

Dodajemy, że inicyatywa do urządzania uroczystych obchodów rocznicy wiekopomnej konstytucyi wyszła przed 12 laty z krak. Koła mieszczańskiego, a w szczególności od prezesa tegoż p. Piotra Kosobuckiego, który corocznie dokłada starań, aby ta patryotyczna manifestacya wypadła jak najlepiej. Hasło rzucone przed 12 laty przez Koło mieszczańskie przyjęło się w całym kraju.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red.: Julian Stankiewicz